

# Maleczyńska, Ewa

---

## "Cechy w dobie husowe", F. M. Bartoš, Praha 1947 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 40, 353-357

---

1949

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

niewątpliwie silne bractwa kupieckie na Rusi, szczególnie w Nowogrodzie W., celowo hamowały rozwój organizacji rzemieślniczych i te nie zdołały tam osiągnąć większego znaczenia. Tym także tłumaczyłoby się zagadkowe milczenie źródeł ruskich na temat cechów.

Książka R. pozostanie bardzo ważną pozycją w historiografii światowej. Wyniki osiągnięte przez Rybakowa posiadają ogromne znaczenie dla dalszych badań nad dziejami Słowiańszczyzny i ludów nadbałtyckich. Praca R. dowodzi raz jeszcze, jak ogromne znaczenie posiadają zabytki kultury materialnej dla historii gospodarczej średniowiecza. Nic też dziwnego, że Rybakow otrzymał w roku ubiegłym nagrodę im. Stalina.

*Marian Małowist*

Bartos F. M.: *Cechy w dobie husowe. České Dejiny DII C. 6.* Praha 1947.

Wydawnictwa České Dejiny możemy śmiało pozazdrościć historiografii czeskiej. Rozpoczęte jeszcze przed pierwszą wojną światową, dalekim jest i dziś od objęcia całości dziejów narodowych. Jest jednak publikacją, która z jednej strony spełnia z powodzeniem rolę wielkiego kompendium naukowego (a więc podręcznego źródła informacji fachowych dla historyków krajowych i zagranicznych) z drugiej strony dzięki barwności i przystępnemu sposobowi ujęcia stanowi obszerną historię narodową dostępną szerokiemu kręgowi historyków nie fachowców. Jest to więc typ opracowania, którego brak w historiografii polskiej wyraźnie daje się odczuwać.

Wspomniany w nagłówku tom bierze czytelnik polski do ręki z wielkim zainteresowaniem. Sprawia to zarówno epoka, której dotyczy — przełomowe dla Czech i dla innych krajów Europy środkowej lata 1378—1415, jak i osoba prof. Bartosa, doskonałego erudycyjnego znawcy epoki. Jakoż książka stanowi rzeczywiście dokładne zestawienie dotychczasowych osiągnięć historiografii czeskiej przy bardzo wielkim wkładzie własnego dorobku autora i jest na półkach bibliotek naszych tym potrzebniejszą, że referuje wyniki wielu prac trudno nam dostępnych albo i niedostępnych wcale. Budzi się wprawdzie żal, że prawie całkiem została pominięta przez autora monograficzna literatura polska i to nawet tam, gdzie dotyczy meritum omawianych kwestii; do tej sprawy powrócimy jeszcze niżej.

Treść książki ujęto w dziewięć obszernych rozdziałów. Cztery pierwsze obrazują politykę Wacława IV po rok 1408. Książkę rozpoczyna omówienie niewykonanych zamiarów Karola IV osadzenia młodszego syna Zygmunta na tronie polskim i zapewnienia Wacławowi IV korony cesarskiej, po czym następuje charakterystyka nowego władcy i pozostałych członków rodziny królewskiej oraz najwybitniejszych członków rady Królestwa Czeskiego, którym poświęcono nadto osobny ekskurs. Dalsze karty zajmuje omówienie posunięć Wacława IV na szachownicy międzynarodowej po rok 1383. Okazuje się, że syn nie sprostął ojcu. Wielkie plany starego króla zostają zaniechane. Król czeski stopniowo usuwa się z wielkich rozgrywek europejskich, staje się tylko widzem dramatu dziejowego. Rozdział II maluje nam dalsze przejawy słabości króla na tle sporów w rodzinie luksemburskiej oraz walki ludzi dwu obozów kościelnych. Dwa dalsze rozdziały dotyczące okresu 1394—1408 obrazują wzrost wpływów magnackich i rosnące osłabienie Czech, mimo podkreślanej przez autora wytrwałej dążności tak Karola IV jak i Wacława do realizacji ideału nakreślonego państwu średniowiecznemu przez Augustyna; „pax et iustitia“.

Książka obnaża przed nami trafnie wiele bezpośrednich przyczyn tych czy innych epizodów, jakie rozegrały się w owych latach. Już jednak wglębiając

się w te pierwsze cztery rozdziały, żalować wypada, że naprawdę świetne i pełne erudycji pióro prof. Bartosa tylko bardzo epizodycznie potrąca o problemy gospodarcze; że niemal całkowicie uchodzi naszej uwagi czternastowieczny rozwój stosunków produkcyjnych w Czechach i wzrastająca coraz rola miejskiego kupiectwa, typowego w epoce narastania kapitału handlowego sprzymierzeńca monarchów i dynastii w ich usiłowaniach budowy silnego państwa. Podobnie uchodzi naszej uwagi klasowe podłoże polityki magnackiej, polityki obrony feudalnego świata, którego zmięrcz poczynął się już zarysowywać, ale który właśnie dlatego ze zdwojoną energią broni zagrożonych pozycji. Uchodzi też naszej uwagi czynnik gospodarczy w polityce kościelnej epoki wielkiej schizmy. Nie ulega kwestii, że osobowość monarchy znaczyła wiele, żadną miarą nie rozstrzygała jednak sama o przebiegu wypadków.

Następne pięć rozdziałów przedstawia wczesny okres ruchu husyckiego aż do śmierci Husa. Zainteresowanie historyka wzrasta. Tu bowiem autor obraca się w kręgu zagadnień, które stanowią dziedzinę specjalnie pogłębioną jego własnymi studiami specjalnymi, dziedzinę, w której jest dziś bodaj najlepszym specjalistą w nauce. I rzeczywiście niemal na każdym kroku znać tu olbrzymią erudycję autora, a obok niej znać lwi pazur wybitnego historyka, który z olbrzymiego materiału, z drobnych cegiełek szczegółowych studiów nad rękopisami średniowiecznych traktatów potrafi zbudować plastyczny i wyrazisty obraz całości.

Należy stwierdzić, że syntetyczne ujęcie genezy ruchu husyckiego, jakie daje omawiana książka, przewyższa o wiele ujęcia dotychczasowe, przynajmniej te, które były znane historykom polskim. Ciasny w swych metodycznych założeniach spór, czy chodzi tu o oryginalny ruch czeski czy o przejęcie wiklefizmu angielskiego, pozostał daleko poza ujęciem prof. Bartosa. Duchowa geneza husytyzmu nie jest w jego ujęciu ani wyłącznie czeska ani tym mniej angielska. Wyrasta z całości dążeń i kierunków filozoficznych epoki. Husa i jego czeskich poprzedników nie da się bowiem złączyć z jednym tylko kierunkiem myślowym, nie można ich poglądów upraszczać i zamykać oczu na wahania i przeobrażenia, jakie przechodzą. Oto myśl czeska rośnie na rewolucyjnym krytycyzmie Occama, aby następnie zrazić się oportunistem jego epigonów; od nominalizmu przerzuca się do realizmu; od sceptycyzmu ku radosnej wierze w potęgę rozumu. Nie zaprzecza prof. Bartos, że myśliciele czescy czerpią wiele z różnych współczesnych kierunków, ale równocześnie dobitnie podkreśla ich wkład do ogólnoeuropejskiego ruchu umysłowego. Trzeba stwierdzić, że jest tu autor w całej pełni obiektywny, daleki zarówno od megalomanii narodowej jak i od korzenia się przed przewagą umysłową zachodu, postawy, narzuconej tak często historiografii słowiańskiej przez Niemców. Dla czytelnika polskiego szczególnie cennym jest zdecydowane przypisanie autorstwa *Speculum aureum* — Pawłowi Włodkowiczowi.

Z dokumentarnymi tekstami w rękę maluje nam prof. Bartos walki i zamamywania się wewnętrzne wielu jednostek, bolesne rozejścia się wczorajszych przyjaciół, obustronny fanatyzm w obronie subiektywnie ujmowanej prawdy — słowem — cały dramat psychiczny ludzi trudnej epoki przełomu. I znowu trzeba podkreślić, że autor staje w swoim obrazie epoki wysoko ponad jakże częstym dotąd nawet i u nas — wartościowaniem moralnym ruchu husyckiego i opartywaniem go stępem dodatnim lub ujemnym zależnie od narodowych czy religijnych założeń piszącego.

Niestety, i ta druga część książki podziela słabe strony pierwszej: na wskroś idealistyczne i personalistyczne pojmowanie historii. Autor abstrahuje w swej syntezie od faktu, że cały ferment duchowy epoki wyrastał w ostatniej instancji na podłożu ówczesnych procesów gospodarczo-społecznych. Trzeba stwierdzić, że ruch husycki nie tylko nie był, ale nie mógł być mechanicznie przeszczepiony z Anglii — gdyby nie było w Czechach gospodarczo-społecznego podłoża dla jego rozwoju. Z drugiej strony jednak właśnie specyficzność rozwoju procesów produkcyjnych w Czechach, specyficzność stosunków społecznych i sytuacji politycznej, wytworzonych na tym terytorium, warunkowała pewne specyficzne cechy ideologii husyckiej.

Książka daje bardzo wiele. Ale mimo nowej i świetnej pod wielu względami syntezy szereg podstawowych problemów dotyczących genezy ruchu husyckiego pozostał nadal niewyjaśniony i niewypuklony.

Przejdźmy do rozpatrzenia niektórych poloników omawianej pracy.

Już na pierwszych stronach książki budzą się zastrzeżenia czytelnika polskiego wobec wyraźnego żalu autora, że tron polski wymknął się z rąk Zygmunta Luksemburskiego. Zygmunt, to dla całej historiografii polskiej bez różnicy poglądów synonim uzależniania się Polski od polityki królów niemieckich, to synonim zabójczej dla interesów państwa protekcji dla zakonu krzyżackiego. W Czechach byli Luksemburgowie, zwłaszcza Karol IV czynnikiem pozytywnym w rozwoju dziejowym; w Polsce w toczącej się walce klasowej stali po drugiej stronie barykady; postronny monarcha, mało przebywający w kraju, był w pierwszej linii sprzymierzeńcem żywiół magnackich i przez te żywioły pożądanym. I tym razem stał przy Zygmuncie wsławiony wielokrotną walką z Kazimierzem Wielkim Bodzanta, biskup krakowski, możny Domort czy inni, a zmiotła Luksemburczyka z drogi do tronu postawa szeregowego rycerstwa wielkopolskiego, które w dziejach Polski XV i XVI wieku odegra nie raz jeszcze rolę czynnika postępowego w jego walce z magnaterią feudalną i w jego żywym poczuciu narodowym.

Budzi zastrzeżenia i ujmowanie sprawy Śląska przez prof. Bartosa. Autor dostrzega i podkreśla pozytywne w jego oczach dążenie królów czeskich do zacieśnienia związku Śląska z koroną czeską, nie uwypuklając i tu, że walka o Śląsk to problem nie tylko polityczny, ale w ostatniej instancji problem i wówczas wyrastający z rozwoju procesów produkcyjnych, problem klasowy. Rozwijająca się silnie w XIV w. gospodarka towarowa w Czechach i coraz bardziej chłonny rynek wewnętrzny rodzi wcześniej magnacki głód ziemi i Śląsk, na którym nie darmo już w XIV w. da się spostrzec gospodarka folwarczna, jest takim samym terenem ekspansji magnatów czeskich czy czesko-niemieckich jak ziemie litewsko-ruskie magnatów polskich. Niebranie pod uwagę tego stanu rzeczy jaskrawo występuje np. przy omawianiu przez autora wypadków r. 1404. Prof. Bartos odrzuca kategorycznie przekaz Długosza, jakoby Wacław odstąpił Śląsk Jagielle wzamian za pomoc przeciwko bratu i koterii magnackiej, a gotowy już układ został udaremniony przez panów czeskich i — dodajmy — polskich. Wysłunięto tu ze strony prof. Bartosa argument czysto logistyczny, jakoby król czeski „nie mógł się być zgodzić na zapłacenie aż tak wysokiej ceny za przymierze“. A jednak, jeżeli spojrzymy na wypadki od strony krzyżujących się czynników klasowych, jeżeli spojrzymy na przymierze Jagielly i Wacława jak na przymierze dwu stojących w ostrej walce z magnaterią i jej kosmopolityzmem monarchii narodowych, jeżeli nie będziemy przeoczaali nie tylko polskości ludności wiejskiej i biedoty miejskiej — ale i szeregowej szlachty Śląska, dojdziemy

do przekonania, że w tym wypadku logiczna korektura przekazu źródła jest całkiem bezpodstawna. Minie zaledwie kilkanaście lat, na tronie czeskim zasiądzie oparty zdecydowanie o żywioły feudalne Zygmunt, a polska ludność Śląska stanie zdecydowanie i masowo w szeregach husyckich.

Trudno nie poruszyć jeszcze jednego zagadnienia: zagadnienia bitwy grunwaldzkiej. Bitwa ta stała się po zwycięstwie nad faszystowskimi Niemcami jednym z najaktualniejszych elementów tradycji dziejowej polskiej i słowiańskiej, naszą wspólną pewnego rodzaju dumą. Przyciąga też uwagę historyków i popularyzatorów. Mamy więc w polskiej powojennej literaturze historycznej rozprawki Wojciechowskiego i Pawłowskiego, oraz ciekawą tezę Kuczyńskiego broniącą osobistej dowództwa Jagiełły w bitwie i nawiązującą plan Grunwaldu do typowej strategii tatarskiej; pisząca te słowa zwróciła epizodycznie uwagę na „chopską“ część bitwy. Mamy ze strony historiografii radzieckiej słuszne przypomnienie bohaterskiej postawy białoruskich pułków smoleńskich w bitwie. Prof. Bartos wreszcie stawia w omawianej pracy tezę, że autorstwo planu strategicznego i zasługa zwycięstwa przypada Czechowi Jaskowi Sokołowi. Niewątpliwie pięknej i ciekawej postaci Jaska Sokoła należy się więcej niż dotąd uwagi ze strony historyków Grunwaldu. Inna sprawa, czy nie za daleko idzie autor, przypisując mu główną zasługę bez uwzględnienia najnowszych wyników historiografii polskiej. Osobiście wydaje mi się teza prof. Kuczyńskiego bardziej prawdopodobna.

Godzi się jednak przy sposobności podnieść, że sedno sprawy nie leży w żadnym z poruszonych problemów, a problem Grunwaldu mimo jego aktualności nie został dotąd jeszcze postawiony właściwie. Istota problemu Grunwaldu to nie takie czy inne rozstrzygnięcie, jaki procent zasługi przypada któremu z zaprzyjaźnionych narodów słowiańskich, ale wydobycie głębszego podłoża konfliktu, którego punktem kulminacyjnym stała się bitwa grunwaldzka; wydobycie w ramach stosunków właściwych epoce jego podłoża klasowego. Nie ulega kwestii, że zakon był typowym reprezentantem umierającego świata feudalnego, że była z nim powiązana wielorakimi niemi magnateria polska i czeska, a niejeden książę Rusi litewskiej, i że nici te nie zerwały się nawet podczas wojny, niezależnie od tego, po której stronie kodeks honoru rycerskiego kazał wielmożom stanąć podczas samej bitwy. Po drugiej stronie stawały do walki młode, o rozwijającym się poczuciu narodowym ludy słowiańskie, dążące wraz z rozwojem na ich obszarach gospodarki towarowej do zrzucenia dławiącego polipa, który siedział na bałtyckim gardle Słowiańszczyzny. Zagadnienia jednak nie wolno upraszczać. Zakon to z jednej strony bastion feudalnego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego, ale z drugiej równocześnie potężny kupiec, reprezentant typowej wczesnej rabunkowej akumulacji kapitału handlowego, potężny konkurent miast, leżących na obszarze Słowiańszczyzny a niebawem i na obszarze własnego państwa. Wiele konkretnych problemów z dziejów gospodarczych i społecznych Słowiańszczyzny, w tym również i dziejów Czech musi być jeszcze rozwiązanych, zanim uwypuklimy w pełni istotne problemy konfliktu grunwaldzkiego. Ale tylko postawienie sprawy na rzetelnym podłożu materialistycznego rozumienia dziejów pozwoli usunąć narodowe subiektywizmy w ocenianiu problemu, sprowadzić do właściwej miary rolę poszczególnych jednostek czy grup i dojść do istotnej prawdy naukowej.

Zapowiedziana druga część książki ma objąć dzieje samej rewolucji husyckiej. Historiografia polska oczekuje jej z dużą niecierpliwością. Ostatnie badania Grekowa odsłaniają słusznie bardzo wiele procesów wspólnych na ca-

lym terytorium na wschód od Łaby, a więc na obszarze, którego cechą jest długi niedorozwój kapitalizmu i panowanie feudalnej renty odrobkowej aż po wiek XIX. Z drugiej strony Czechy wiążą się w ten obszar swoją strukturą gospodarczą dopiero w epoce późniejszej, po upadku rewolucji husyckiej, w w. XIV zaś (okres rządów Karola IV) przeżywają niewątpliwie epokę wzmożonego rozwoju gospodarki towarowej i kapitałów handlowych ze wszystkimi typowymi dla Europy zachodniej społecznymi, ustrojowymi i kulturalnymi skutkami tego procesu. Na zachodzie po upływie stulecia pojawiają się pierwsze manufaktury. Ale w Czechach pierwotny kierunek rozwoju zostaje w obrębie XV w. zwichnięty, rozwój sił produkcyjnych zahamowany. Rzecz jasna, że nie rewolucja husycka była temu winna, jak skłonna była sądzić część dawniejszej historiografii. Aby to stwierdzić, dość wspomnieć dzieje czternastowiecznych ruchów radykalnych w Anglii, zrodzonych z poczynającego się procesu proletaryzacji drobnego chłopca i rzemieślnika. Rewolucja husycka w Czechach była — podobnie jak inne ruchy tej epoki — skutkiem przemian zachodzących w procesach wytwórczych, była przejawem i poniekąd jeszcze jednym dowodem zachodzenia tych procesów również i na terenie Czech. Ruch husycki (bynajmniej nie jednolity w swych tendencjach społecznych) w swej radykalnej części załamał się też analogicznie, jak załamały inne ruchy chłopskie i biedoty miejskiej w obrębie XIV i XV w. W Czechach wraz z załamaniem się tej walki załamuje się dalszy rozwój gospodarczy. W odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się stało, leży klucz do zrozumienia tragedii dalszych dziejów czeskich.

Ale nie tylko czeskich. I w Polsce Kazimierza Wielkiego czy pierwszych Jagiellonów nie brak przejawów rozwoju pierwiastków nowych sił produkcyjnych, w oparciu o które władza monarsza, analogicznie jak na zachodzie usiłowała krzepnąć i ograniczać żywioły feudalne; i w naszych dziejach można śledzić załamanie się dalszego prawidłowego rozwoju, a wszechstronne wyjaśnienie przyczyn tego załamania stanie się dopiero podstawą dla wyjaśnienia dalszego procesu dziejowego. Wymaga to nowych szczegółowych badań źródłowych, przy czym z góry możemy przyjąć, że wyjaśnienie wspomnianych zjawisk dla Polski nie będzie identyczne jak dla Czech. Ale jak nie podobna badać rozwoju naszego bez znajomości zasadniczych linii rozwojowych całego terytorium na wschód od Łaby — tak nie podobna go również badać bez dokładnego rozumienia gospodarczej, społecznej, ustrojowej czy kulturalnej problematyki sąsiednich Czech.

*Ewa Maleczyńska*

Gh. I. Brațianu: *Trăditiia istorica despre intemeierea Statelor Romanesti*. Bucuresti 1945, s. 263.

Zagadnienia, którym poświęcił swą pracę prof. Br., pasjonują historyków rumuńskich ze względów naukowych i politycznych. Okręś dziesięciu wieków, od opuszczenia w III w. Dacji przez legiony rzymskie, aż do XIII w., czasu powstania pierwszych organizacji państwowych na tamtejszych ziemiach stanowi zagadkę w dziejach narodu rumuńskiego. Br. zajmuje się sprawą tzw. ciągłości zamieszkania Dacji — tj. zagadnieniem, czy Rzymianie opuścili całkowicie ziemię na lewym brzegu Dunaju, chroniąc się na Bałkany, czy też pozostali na nizinie i w mniej dostępnych górach i lasach późniejszego Siedmiogrodu. Rozpatrując dzieje tzw. państwa bułgarsko-wołoskiego Asanów, bada proces zanikania tam elementów wołoskich i stara się wykazać, że Rumuni byli już w Siedmiogrodzie w okresie zajmowania go przez Węgrów, że stanowili wobec nich ludność autochtoniczną, że nie byli tylko prostymi pasterzami bogatych obywateli Cesar-